

nawiązuje do druków bibliofilskich. Mam wrażenie, że redaktorzy i wydawcy nie bez kozery umieścili na wyklejkach tomu reprodukcję jidyszowego zaklęcia z 1671 r., mającego chronić volumin przed kradzieżą.

**Krzysztof Paweł Woźniak**

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

<http://dx.doi.org/10.18778/2080-8313.15.15>

**Violetta Wiernicka, *Prawosławni w Łodzi*, Wyd. Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2015, ss. 265 + [3]**

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...” – to przysłowie od dawna przyświeca historykom regionalistom, odkrywającym tajemnice swoich małych ojczyzn. Wszak świadomość swojego pochodzenia pomaga w poznaniu i zrozumieniu własnej tożsamości, ułatwia konfrontowanie się z innymi kulturami, daje możliwość podtrzymania lokalnych wartości (idei), które coraz łatwiej zanikają w globalnej wiosce, jaką jest nasz świat.

Taką próbę odkrycia tajemnic jednej z łódzkich kultur podjęła Violetta Wiernicka w pracy *Prawosławni w Łodzi*. Tematyka prawosławia na ziemiach polskich w XIX i XX w. nie jest Autorce obca. Publikowała ona już m.in. w rosyjskojęzycznej pracy *Russkije w Polsce*<sup>1</sup>, wydanej w Warszawie w 2009 r. pod redakcją ambasadora Federacji Rosyjskiej w Polsce Władimira Michajłowicza Grinina. V. Wiernicka jest także autorką wydanej w 2015 r. w Wydawnictwie Bellona książki *Rosjanie w Polsce. Czas zaborów 1795–1915*<sup>2</sup> oraz licznych artykułów zamieszczanych w prawosławnej prasie i serwisach internetowych.

Tym razem książka V. Wiernickiej ukazała się nakładem Domu Wydawniczego Księży Młyn w Łodzi. Praca prezentuje się bardzo dobrze. Twarda oprawa, interesująca okładka, dobrze przygotowane do druku czarno-białe ilustracje – to wszystko zachęca do lektury i odkrywania świata prawosławnej Łodzi.

Praca V. Wiernickiej składa się ze wstępu i aż piętnastu rozdziałów. Zostały one poprzedzone słowem Jego Ekscelencji Arcybiskupa Szymona Odrynariusza Diecezji Łódzko-Poznańskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Praca w dużej mierze bazuje na źródłach znajdujących się w Archiwum Parafii Prawosławnej św. Aleksandra Newskiego w Łodzi. Parafia ta jest katedrą Jego Ekscelencji. Ponadto Autorka sięgnęła do zasobów Archiwum Państwowego w Łodzi, Instytutu Pamięci Narodowej, niepublikowanych wspomnień, prasy z epoki oraz licznych opracowań.

<sup>1</sup> *Русские в Польше*, общ. ред. В.М. Гринин, Варшава 2009.

<sup>2</sup> V. Wiernicka, *Rosjanie w Polsce. Czas zaborów 1795–1915*, Warszawa 2015.

W rozdziale I *Prawosławni na ziemi łódzkiej* V. Wiernicka przedstawia strukturę Rosjan przybywających do Łodzi. Wyróżnia Ona tu urzędników, żołnierzy i strażników ziemskich oraz nauczycieli. Początek obecności wyznawców prawosławia Autorka widzi w Rusinach, którzy za czasów Bolesława Chrobrego mieli osiedlić się w Lutomiersku (s. 12). Ze średniowiecza przenosi ona swoją opowieść w wiek XIX, gdy prawosławni w Łodzi byli przedstawicielami władzy zaborczej. V. Wiernicka nie zaznacza jednak wyraźnie opresyjnego charakteru obecności Rosjan w Łodzi, czy szerszej – w Królestwie Polskim. Problem ten, tak bolesny z perspektywy Polaków, nie został ani w tym rozdziale, ani w całej publikacji poruszony.

Rozdział II *Budowa cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego* dotyczy w całości kwestii związanej z pojawieniem się w mieście nad Łódką pierwszej prawosławnej świątyni. Autorka podkreśla tu rolę łódzkich fabrykantów, m.in. Karola Scheiblera, Juliusza Heinzla, Ludwika Meyera, Izraela Poznańskiego, którzy niemal w całości sfinansowali budowę cerkwi. Są to rzeczy już znane i opisywane w historiografii.

W rozdziale III *W trosce o spokój mieszkańców* Autorka opowiada o stróżach prawa – strażnikach ziemskich, policjantach, stójkowych, rewirowych i dozorcach. Rekrutowali się oni w dużej mierze z żołnierzy-rezerwistów stacjonujących w mieście pułków. Po zakończeniu służby w wojsku nie zamierzali wracać do swoich rodzimych guberni i w Łodzi szukali dla siebie zatrudnienia. Z powodu braku prawosławnych kobiet, zawierali oni małżeństwa mieszane z lokalnymi protestantkami i katoliczkami. Autorka prezentuje losy rodzin łódzkich stróżów prawa. Pokazuje także ich udział w tłumieniu rewolucji w latach 1905–1907, nazywając ich „bohaterami i tchórzami” (s. 46–51). Bohaterowie to ci, którzy zbrojnie tłumili wystąpienia robotników, m.in. żołnierze 40. Koływańskiego Pułku Piechoty (s. 48). Tchórzami zaś nazywa ona tych urzędników policji, którzy „nie przejawiali należytej inicjatywy i na wszelkie sposoby unikali wyjazdów w miejsca zamieszek, zasłaniając się papierkową robotą” (s. 50). Autorka nie ukazuje tu powodów wybuchu rewolucji, nie prezentuje motywacji robotników, którzy wyszli na ulice Łodzi, nie informuje też czytelnika o polityce cara wobec polskich poddanych w Królestwie Polskim przed wybuchem rewolucji. W obliczu braku takiego kontekstu trudno ferować wyroki, kto był tchórzem, a kto bohaterem. Opis prezentowanych zajęć jest zatem niepełny i wskazane byłoby go poszerzyć.

W rozdziale IV *Szkolnictwo rosyjskie* V. Wiernicka przedstawia łódzkie szkoły tworzone w okresie po powstaniu styczniowym. Ukazuje ona zarówno szkoły męskie jak i żeńskie. Dużo miejsca poświęca Wyższej Szkole Rzemieślniczej, która kształciła specjalistów w zakresie włókiennictwa. Autorka prezentuje także wybrane sylwetki dyrektorów i nauczycieli. W całym rozdziale nie zostaje jednak poruszona kwestia rusyfikacji – czyli naczelnego zadania, jakie realizowały opisane przez V. Wiernicką szkoły. Autorka skupia się raczej na trudności w nauczaniu

j. rosyjskiego (patrzy na tę kwestię z perspektywy nauczycieli i rosyjskich uczniów), nie zauważając problemu, przed którym stanęła polskojęzyczna młodzież, uczęszczająca do opisanych placówek.

W rozdziale V 37. *Jekaterynburski Pułk Piechoty i jego cerkiew* Autorka prezentuje losy stacjonujących w Łodzi żołnierzy. Opisuje ona miejsca, w których żołnierze mieszkali, oraz przedstawia ich zajęcia. Dużo miejsca poświęca świątyni, którą zbudowano na potrzeby pułku, a która dziś pełni funkcję katolickiego kościoła garnizonowego. Osobny podrozdział V. Wiernicka zarezerwowała dla stacjonujących w Łodzi i okolicach żołnierzy 5. Pułku Kozaków Dońskich. Autorka opisuje zwycięstwa kozaków nad armią napoleońską w 1812 r. Wspomina także, iż „5. Pułk Kozaków Dońskich wyzwał Europę spod jarzma Napoleona” (s. 84). O Wielkiej Armii pisze, używając terminu „wróg”. Nie wspomina przy tym, że ów „wróg” był w tamtym czasie przyjacielem Polaków, czego pamiątkę mamy do dziś chociażby w Hymnie Polski, a owo „jarzmo” było tym, do czego na emigracji tęsknił Adam Mickiewicz, pisząc w *Panu Tadeuszu* „o roku ów!”. Kozaków nazywa Autorka „wojakami z Donu” (s. 84), choć zasadniej byłoby „znad Donu” – wszak to rzeka. Pisząc zaś o kozakach tłumiących w Łodzi rewolucję 1905–1907 (odznaczyli się oni „wyjątkową skutecznością” – s. 86), używa Autorka zwrotu „własowcy” (s. 86) – od imienia atamana z czasów napoleońskich Maksyma Własowa. Czytelnikowi nasunąć się tu może skojarzenie z własowcami gen. Andrieja Własowa z czasu II wojny światowej, którzy współpracowali z hitlerowcami. Aby uniknąć błędnych skojarzeń, należałoby powyższe informacje opatrzyć stosownym komentarzem. W rozdziale tym Autorka ukazuje także kulturotwórczą rolę stacjonujących w Łodzi żołnierzy. Występy orkiestr wojskowych cieszyły się dużą popularnością wśród łodzian, a na amatorskie przedstawienia teatralne i popisy jeździeckie (*dżigitowka*), przygotowywane przez żołnierzy, chętnych nigdy nie brakowało.

W kolejnym, zaledwie pięciostronicowym, rozdziale *Urzednicy Magistratu* V. Wiernicka prezentuje życiorysy tylko czterech Rosjan. Autorka twierdzi, że łódzki Magistrat był zdominowany przez Polaków i pracujący w nim Rosjanie byli rzadkością. Ważne miało tu być kryterium językowe. Petenci nie znali języka rosyjskiego, więc praktyczniej było zatrudnić Polaków (s. 95). W kontekście zatrudnionych w Magistracie Rosjan pojawia się też postać wieloletniego prezydenta Łodzi Władysława Pieńkowskiego. Autorka nie skupia się na sylwetce Pieńkowskiego. A szkoda! Był on co prawda Polakiem, ale w historii Łodzi zapisał się jako wierny poddany cara, sprzyjający polityce rusyfikacyjnej i wysługujący się rosyjskim urzędnikom. Wraz z wybuchem I wojny światowej razem z Rosjanami opuścił Łódź. W związku z niewielką ilością zawartych w tym rozdziale informacji, zasadne byłoby rozdział ten z pracy usunąć, a przedstawione w nim sylwetki rosyjskich urzędników włączyć np. do rozdziału I, w którym była już mowa o urzędnikach, lub do rozdziałów następnych.

Rozdział VII *W kręgu rodziny Petersilge* poświęciła Autorka przedstawicielom pierwszej łódzkiej rodziny drukarzy. Nestorem rodu był Jan Petersilge – kupiec i wydawca pierwszej łódzkiej gazety „Łódzkie Ogłoszenia – Lodzer Anzeiger”, ukazującej się od 1863 r. (s. 99). Rodzina Petersilgego szybko zyskała duże znaczenie w fabrycznej Łodzi. W rozwinięciu interesu pomagał mu m.in. Karol Scheibler, a jego córki do chrztu podawał Władysław Pieńkowski. Następcy Petersilgego kontynuowali rodzinną tradycję – prowadzili drukarnię, zakład fotograficzny, a jeden z nich został oficerem prestiżowego Moskiewskiego Pułku Lejb-Dragonów Cesarza Aleksandra III. Drukarnia Petersilgów straciła na znaczeniu w wyniku rewolucji 1905–1907. Okazało się wówczas, że pracownicy drukarni należeli m.in. do PPS i potajemnie drukowali nielegalne pisma i ulotki. W wyniku zatargu ze sprzyjającymi rewolucjonistom robotnikami zginął wtedy jeden ze współwłaścicieli drukarni. Od tego czasu firma nie wróciła już do dawnej świetności.

Kolejny rozdział opowiada o rosyjskiej „elicie wojskowo-urzędniczej” (s. 110). Autorka prezentuje tu wybrane sylwetki naczelników powiatu łódzkiego, policmajstrów, ale wraca także do omawianych wcześniej urzędników, żołnierzy i nauczycieli. V. Wiernicka prezentuje także zadania poszczególnych urzędników. Nie zawsze związane one były z obowiązkami służbowymi. Dla przykładu – policmajstry należeli m.in. do towarzystw zajmujących się działalnością dobroczynną (s. 112–113). Pisząc o prawosławnych elitach V. Wiernicka próbuje odtworzyć ich „życie rodzinne i towarzyskie” (s. 117–120). Wspomina o organizowanych balach, występach aktorów czy koncertach orkiestr wojskowych. Osobny podrozdział zatytułowany *Nasz łódzki pułkownik* (s. 122–130) poświęciła V. Wiernicka postaci Aleksego Maszłykina – oficera 5. Pułku Kozaków Dońskich, który, jak zapisała we *Wstępie*, jest „drogi jej sercu” (s. 8). Dlaczego? Tego nie wyjaśniła.

Rozdział IX *Działalność parafii* jest kontynuacją rozdziału II *Budowa cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego* i z powodzeniem mogłaby zostać z nim połączony. W rozdziale tym Autorka prezentuje losy prawosławnej parafii św. Aleksandra Newskiego. Ukazuje sylwetki wybranych proboszczów i duchownych pracujących w parafii. Wraz z przyjazdem kolejnych proboszczów w parafii następowały nowe inwestycje – budowa cerkwi św. Olgi oraz przytułku i szkoły parafialnej dla „biednych i pozbawionych opieki dzieci” (s. 140), założenie cmentarza we wsi Doły, budowa kaplicy cmentarnej (cerkwi pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny), budowa cerkwi w niedalekim Łasku. Ważną postacią w życiu cerkwi był starosta cerkiewny, który odpowiadał m.in. za sprawy finansowe parafii. V. Wiernicka prezentuje w swej książce wybranych starostów łódzkiej parafii. Autorka pisze tu również o działalności charytatywnej prowadzonej przez parafię oraz o jej zadaniach związanych z kształceniem dzieci. Wspomina także o ufundowanych przez parafian ikonach i utensyliach, które do dziś znajdują się w cerkwi.

Rozdział X *Wielka Wojna – kres dotychczasowego życia* zamyka okres *prosperity* społeczności prawosławnej w Łodzi. Wraz z wybuchem I wojny światowej większość prawosławnych Rosjan ewakuowała się na wschód w obawie przed nadchodzącymi Niemcami. Autorka przedstawia losy wybranych łodzian, którzy opuścili miasto. Pokazuje ona także los cerkwi łódzkich, które nie ucierpiały szczególnie podczas działań wojennych. Przez okres wojny cerkwie te funkcjonowały, gdyż duchowni nie zamierzali opuszczać Łodzi.

Dwa kolejne rozdziały: rozdział XI *Kościół prawosławny w II RP – drastyczne zmiany* i rozdział XII *Międzywojnie – nowe życie*, można było połączyć w jeden. V. Wiernicka prezentuje w nich losy prawosławnych łodzian od zakończenia I wojny światowej do wybuchu II wojny światowej. Nowa sytuacja polityczna Polski drastycznie odbiła się na społeczności rosyjskiej, która pozostawała cały czas w kraju lub powróciła do Polski po wybuchu rewolucji w Rosji. Z uprzywilejowanej pozycji władców spadli oni do rangi uchodźców zmuszonych do starania się o uzyskanie polskiego obywatelstwa. W trudnej sytuacji znalazły się także prawosławne świątynie, które zgodnie z polskim prawem rozbierano lub przekazywano Kościołowi katolickiemu. Taki los spotkał wojskową cerkiew św. Aleksego wzniesioną dla żołnierzy 37. Jekaterynburskiego Pułku Piechoty, o której V. Wiernicka pisała już w rozdziale V. Została ona zamieniona na kościół garnizonowy św. Jerzego. W rozdziale XII Autorka ukazuje również prawosławnych łodzian, którzy brali udział w walkach podczas rewolucji bolszewickiej. Walczyli oni po stronie „białych”, co w późniejszym czasie utrudniło im powrót do Łodzi. W rozdziale tym V. Wiernicka kontynuuje opowieść o łódzkich prawosławnych elitach, którą rozpoczęła w rozdziale VIII.

Rozdział XIII *W Litzmannstadt* ukazuje życie prawosławnych łodzian w czasie okupacji hitlerowskiej. Autorka podaje przykłady zarówno Rosjan, którzy korzystając z niemieckich korzeni, podpisali Volksliste, jak i tych, którzy mimo niemieckiego pochodzenia, czuli się Rosjanami i odmówili współpracy z hitlerowcami. V. Wiernicka dalej prowadzi tu opowieść o łódzkich prawosławnych elitach. Kontynuuje także rozpoczęty w poprzednim rozdziale wątek poświęcony małżeństwu Katarzyny Kobro i Władysława Strzemińskiego – znanych artystów plastyków. Pojawia się tu również dalsza odsłona losów parafii św. Aleksandra Newskiego, która pomagała nie tylko prawosławnym, ale także łódzkim Żydom, zapisując ich do ksiąg metrykalnych parafii, dzięki czemu byli traktowani jako prawosławni, co pomagało im uniknąć getta.

W rozdziale XIV *Smutna rzeczywistość PRL-u* Autorka powraca do losów łódzkich elit, które uciekły do Polski z ogarniętej rewolucją Rosji. Ludzie ci nie spodziewali się, że zagrożenie płynące ze strony hitlerowców podczas II wojny światowej nie było dla nich ostatnim. Znacznie gorsze miało być spotkanie z wchodzącą na ziemie polskie w 1945 r. Armią Czerwoną, a później NKWD. Rosjanie, którzy w dwudziestoleciu międzywojennym znaleźli w Łodzi dom, teraz byli

przesłuchiwani i w efekcie zsyłani do łagrów w ZSRR. Nielicznym, cudem, udało się przeżyć i wrócić do Polski.

W pracy V. Wiernickiej brak zakończenia. Książka „urywa się” na niespełna czterostronicowym rozdziale XV pt. *Dzieje najnowsze*. Ten krótki opis współczesnego egzystowania prawosławnej parafii w Łodzi i podległych jej świątyń i cmentarzy jest bardzo powierzchowny. Autorka nie podjęła się tu chociażby zaprezentowania sylwetki obecnego arcybiskupa łódzkiego i poznańskiego Jego Ekscelencji Szymona, który sprawuje tę funkcję od 34 lat (1981–2015). Szkoda, gdyż postać to nietuzinkowa. V. Wiernicka nie wspomniała także o ważnych dla prawosławnej parafii w Łodzi uroczystościach i wydarzeniach. Jednym z takich było chociażby nawiedzenie cerkwi św. Aleksandra Newskiego przez relikwie św. Marii Magdaleny, które przybyły do Łodzi ze świętej Góry Atos w Grecji 22 sierpnia 2014 r. Brak też informacji o współpracy parafii prawosławnej z parafiami katolickimi, jaką jest m.in. wspólne święcenie pokarmów na stół wielkanoctny przez arcybiskupa Szymona i katolickiego arcybiskupa łódzkiego Marka Jędraszewskiego. Rozdział ten należałoby uzupełnić.

Praca V. Wiernickiej ukazuje życie wielu prawosławnych Rosjan zamieszkujących Łódź od czasu zaborów do czasów współczesnych. Autorka odtworzyła ich życiorysy i umiejscowiła je w kontekście historycznym. Dobrze, że taka praca powstała. Niestety nie jest ona wolna od błędów i usterek.

Czytając pracę V. Wiernickiej, nie sposób nie dostrzec powtórzeń z Jej poprzedniej książki *Rosjanie w Polsce. Czas zaborów 1795–1915*. Autorka powtarza nie tylko tematykę, ale i obszernie fragmenty tekstu – m.in. fragment dotyczący stacjonowania wojska w Łodzi (s. 19) został przepisany z poprzedniej pracy z rozdziału IX „Rosyjskie garnizony wojskowe” (s. 287). Niemal ze stuprocentową dokładnością przepisała Autorka początek II rozdziału *Budowa cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego* (s. 26–28, 29–32), który znalazł się w poprzedniej pracy w rozdziale V *Prawosławne cerkwie* (s. 154–159). Podobnie było m.in. z fragmentami mówiącymi o budowie cerkwi 37. Pułku Piechoty (s. 79–82), które znalazły się w poprzedniej pracy w rozdziale XIII *Łódź – miasto czterech kultur* (s. 421–424) oraz z opisem udziału wojskowych w życiu miasta (s. 86–89), która także pochodzi z rozdziału XIII (s. 425–427). Łącznie Autorka przepisała ze swojej poprzedniej pracy około 30 stron. Nigdzie przy tym nie wyjaśniła, skąd pochodzą przepisane fragmenty. Co prawda w bibliografii odnotowała ona swoją wcześniejszą pracę, ale nigdzie nie podała do niej przypisu. Wskazane byłoby zamieszczenie w recenzowanej książce stosownej noty wyjaśniającej pochodzenie przepisanych fragmentów tekstu.

Poza przepisаныmi fragmentami własnej pracy V. Wiernicka swobodnie „cytuje” zdania innych badaczy, nie podając przy tym ani odpowiednich przypisów, ani żadnej informacji, skąd dane myśli pochodzą. Dzieje się tak np. w rozdziale I, gdy Autorka opisuje ulgi, jakie mieli otrzymać Rosjanie za przyjazd

do Królestwa i podjęcie tu pracy. Fragmenty te (s. 17, 18, 24) do złudzenia przypominają ustalenia Andrzeja Chwalby z jego książki *Polacy w służbie Moskali*<sup>3</sup> (s. 101–103). Informacje te nie zostały jednak opatrzone przypisami, przez co czytelnik ma wrażenie, że są to przemyślenia i słowa Autorki, a tak nie jest.

Najprawdopodobniej właśnie na skutek niedokładnego przepisywania wkradły się do pracy V. Wiernickiej drobne błędy rzeczowe. Oto niektóre z nich. W rozdziale II Autorka zapisała: „Carski namiestnik hrabia Berg równie życzliwie traktował mieszkańców o niemieckich korzeniach, więc niejako idąc za przykładem swojego zwierzchnika Kachanowa, faworyzował Niemców [...]” (s. 30–31). Z powyższego zdania wynika, iż gubernator piotrkowski Iwan Siemionowicz Kachanow był zwierzchnikiem namiestnika Królestwa Polskiego Fiodora Berga. Było zaś odwrotnie! I Autorka dobrze o tym wiedziała, gdyż w swojej poprzedniej pracy zapisała: „Carski namiestnik hrabia Berg równie życzliwie traktował mieszkańców o niemieckich korzeniach, więc niejako idąc za przykładem swojego zwierzchnika Kachanow, faworyzował Niemców [...]” (s. 158). Niejasność pojawiła się także w rozdziale V recenzowanej książki. Rozpoczyna się on słowami: „Od roku 1863 w Łodzi na stałe stacjonował 37. Jekaterynburski Pułk Piechoty [...]” (s. 76). W swej poprzedniej pracy, we fragmencie poświęconym wspomnianej formacji Autorka rozpoczęła zaś tak: „Od roku 1875 w mieście na stałe stacjonował 37. Jekaterynburski Pułk Piechoty [...]” (s. 419). Która z wymienionych przez V. Wiernicką dat jest zatem prawdziwa? Niestety Autorka nie opatrzyła powyższych zdań przypisami.

Błędy zakradły się także do ilustracji, których w recenzowanej książce jest bardzo dużo. Niekiedy ilustracje korespondują bezpośrednio z treścią pracy, czasem są swobodnym skojarzeniem, interesującym dodatkiem. Istotny błąd, prawdopodobnie niezawiniony, pojawił się w ilustracji przedstawiającej Aleksego Maszłykina (s. 123). Wykonano tu bowiem lustrzane odbicie zdjęcia, przez co oficer ma źle założoną tzw. koalicijkę (pas poprzeczny). Powinna ona przechodzić przez klatkę piersiową z prawego ramienia w lewo, a w wyniku modyfikacji zdjęcia, przechodzi z lewego ramienia w prawo, co daje fałszywy obraz umundurowania oficera.

Publikacja V. Wiernickiej została opatrzona aparatem naukowym. Posiada ona przypisy wskazujące źródła, z których Autorka korzystała oraz bibliografię. Niestety przypisy, jak zostało to pokazane wyżej, stosowane są dość swobodnie, od niechcenia. Często nie wiadomo, do jakich źródeł V. Wiernicka zagłębiała. Czytelnik nie ma więc możliwości poszerzenia swojej wiedzy. Wiele przypisów zapisanych jest nieprecyzyjnie. Powołując się na Księgi metrykalne parafii św. Aleksandra Newskiego w Łodzi, V. Wiernicka nie podała lokalizacji tych ksiąg. Na podstawie bibliografii czytelnik może się domyślać, że znajdują się one

<sup>3</sup> A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 2014.

w Archiwum parafii prawosławnej św. Aleksandra Newskiego w Łodzi, ale nigdzie nie pada konkretne wskazanie. Jeszcze gorzej jest z księgą Aktów Stanu Cywilnego parafii pw. Wszystkich Świętych w Piotrkowie Trybunalskim za rok 1857 (s. 95), której nie ma nawet w bibliografii. Ponadto V. Wiernicka zapis przypisów podaje niekonsekwentnie. Powołując się na zbiór Rząd Gubernialny Piotrkowski, raz podaje lokalizację źródeł – Archiwum Państwowe w Łodzi (s. 103), innym razem pomija nazwę archiwum (s. 50, 51, 62, 104, 110, 113, 114, 163, 194). Z kolei powołując się np. na zbiór Akta Miasta Łodzi, nazwę archiwum przytacza za każdym razem.

Niekonsekwentnie Autorka posługuje się także skrótami. Powtarzając dane źródło, V. Wiernicka posługuje się zazwyczaj łacińskim zwrotem „ibid” (skrótowa wersja „ibidem”), jednak trzykrotnie na tej samej stronie zapisała ona także pełną wersję – „ibidem” (s. 222).

Usterki zakradły się także do bibliografii, którą Autorka podzieliła na: zbiory archiwalne, niepublikowane wspomnienia, opracowania, artykuły, referaty i periodyki. W części „zbiory archiwalne” źródła podane zostały chaotycznie. Porządek alfabetyczny potraktowała Autorka z dużą swobodą. Wśród zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi (błędnie zapisano: Archiwum Państwowe m. Łodzi) Autorka wymienia: Akta Miasta Łodzi, Wydział Opieki Społecznej, Urząd Wojewódzki w Łodzi, Rząd Gubernialny Piotrkowski, znów: Urząd Wojewódzki w Łodzi, i znów: Rząd Gubernialny Piotrkowski (s. 250). Ponadto nie zachowano rozdzielności alfabetyków. Alfabet łaciński i cyrylica stosowane są naprzemiennie, np. Księgi metrykalne, Обыски брачные, Księgi aktów znania (s. 250), a powinny być osobno. Tak jak nieprzestrzegany jest porządek alfabetu łacińskiego, tak nie przestrzega Autorka porządku cyrylicy. Rosyjskojęzyczne źródła ułożone zostały bowiem nie alfabetycznie, ale chronologicznie (s. 250–251). Wśród rosyjskojęzycznych opracowań ułożonych zgodnie z cyrylicą także zdarzyła się pomyłka (s. 255).

Recenzowana książka została wyposażona także w indeks osób ułatwiający szybkie odszukanie interesujących czytelnika postaci.

Reasumując, praca V. Wiernickiej *Prawosławni w Łodzi* to pozycja interesująca i potrzebna. Uzupełnia ona obraz wielokulturowej Łodzi o ważną, choć ilościowo najmniejszą, grupę – prawosławnych Rosjan. Publikacja napisana została przystępnym językiem i z pewnością przybliży ona współczesnym obraz ludzi gromadzących się w XIX i XX w. wokół łódzkich cerkwi. Czy jednak obraz ten będzie kompletny i wystarczająco wyraźny? Czytając pracę V. Wiernickiej można odnieść wrażenie, że Autorka celowo stawia prawosławną społeczność w dobrym (korzystnym) świetle. W pracy brakuje chociażby wzmianek o walce Polaków z rosyjskim zaborcą podczas powstań narodowych. Czyżby na ziemi łódzkiej takowych nie było? Były!<sup>4</sup> Ale V. Wiernicka zupełnie o nich nie wspomina,

<sup>4</sup> Zob. K. Jadczyk, J. Kita, M. Nartnowicz–Kot, *Powstanie styczniowe w Łodzi i regionie. Studia i materiały*, Łódź 2014.



czyniąc swój przekaz niekompletnym. Ponadto prezentowany przez Autorkę obraz zaciemnia niestety nieskrupulatne i niekonsekwentne stosowanie aparatu naukowego. Ogólnikowe przypisy, a często ich brak, znacznie zmniejszają wiarygodność przekazu, przepisanie zaś obszernych fragmentów z poprzedniej pracy *Rosjanie w Polsce. Czas zaborów 1795–1915* stawia Autorkę w niekorzystnym świetle. W obliczu tych uwag, drobne usterki językowe nie wpływają na jakość pracy. Komu zatem polecić pracę V. Wiernickiej *Prawosławni w Łodzi*? Przede wszystkim warto, aby dotarła ona do mieszkańców Łodzi i wyznawców prawosławia w Polsce. Czytelnik świadomy, orientujący się w historii miasta i specyfice religii prawosławnej będzie umiał spojrzeć na tę pracę pod właściwym kątem. Należy wierzyć, że zaproponowana przez V. Wiernicką opowieść stanie się dla czytelników wstępem do lepszego poznawania i rozumienia tożsamości regionu, z którego się wywodzą, a co za tym idzie, poznawania i rozumienia własnej tożsamości.

**Piotr Wysocki**

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)